CZĘŚĆ XXI. № 8. ROK 11. (1840.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna,* 45 rub. ass. *Półroczna,* 25 rub. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 53 r. ass. *Półroczna,* 28 rub. ass.

WTOREK, 30 Stycznia. / 10 Lutego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 29 Stycznia. / 9 Lutego.

— Przez Ukaz Cesarski do Kantoru Dworu, z d. 7 Stycz., mianowany Kamer-junkrem urzędnik do poleceń szczególnych przy Ministrze Sekretarzu Stanu W. Xięztwa Finlandyi Radzca honorowy *Sjörnwall.*

— Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu, z d. 8 Stycznia, na przedstawienie Ministra Dóbr Państwa, mianowani zostali Zarządzającemi Izbami tychże Dóbr, które mają być otwarte w dniu 1 Marca b. roku, jakoto: Witebskiej, Radzca Dworu *Potułow*—Mohylewskiej, dymisionowany jenerał-major *Djakow* — Wileńskiej, Radzca Stanu *Kałkatin*—Grodzieńskiej, Rzecz. Radzca Stanu *Gubarew*—Mińskiej, dymis. pułkownik *Schwanebach* — Białostockiej, Radzca Stanu *Demczyński* — Wołyńskiej, dym. Jenerał-major *Emme*—Kijowskiej, Radzca Dworu *Chałański* i Podolskiej 7 klassy *Piatkowski.*

Warszawa.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO

MIKOŁAJA I

CESARZA WSZECH ROSSYI, KRÓLA POLSKIEGO.

etc. etc. etc.

Rada Administracyjna Królestwa.

Zważywszy, że dotąd nie wydano stałych przepisów którymby podlegali tak żołnierze wojsk Cesarsko-Rossyjskich rodem z Królestwa, którzy przed wysłużeniem lat odsyłani są s powodu chorób lub kalectwa na miejsce ich urodzenia lub do zakładów dobroczynnych, tudzież rekruci, którzy, po wzięciu ich na zaciąg, staną się niezdolnymi do służby, Rada Administracyjna, w zastosowaniu się do obowiązujących w tej mierze przepisów w Cesarstwie, oraz na przedstawienie Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego, postanowiła i stanowi:

Art. 1. Żołnierze, uwolnieni ze służby dla słabości zdrowia, przed wysłużeniem lat, tudzież rekruci, którzy przed pomieszczeniem ich w wojsku podpadają ciężkim chorobom lub kalectwu, powróciwszy na miejsce urodzenia i utrzymując się tam kosztem własnym lub też pomieszczeni będąc w Instytutach dobraczynnych Królestwa, zostawać mają pod nadzorem midjscowej Policyjnej Władzy, to jest: Wojtów Gmin; Burmistrzów lub Prezydentów miast.

Art. 2. Rzeczune Władze miejscowe, obowiązane są corocznie, w czasie odbywania spisu wojssowego, przedstawiać pomienionych żołnierzy i rekrutów Delegacyom zaciągowym, i Komisyom wyższym zaciągowym, dla przekonania się, czy który z nich, po odzyskaniu zdrowia, nie może powrócić do służby frontowej, pociągowej, lub innej.

Art. 3. Władze miejscowe, po uznaniu przez Komisyę wyższą zaciągową, żołnierzy lub rekrutów pomienionych za sposobnych do dalszej służby, niezwłocznie odsyłać ich powinny do Rządu Gubernijalnego, dla oddania do wojska przez pośrednictwo Naczelnika Wojennego właściwej gubernii.

Art. 4. Ci z pomienionych żołnierzy i rekrutów którzy przez Komisyą wyższą zaciągową, zupełnie i na zawsze za niezdatnych do służby wojskowej zostaną uznani, od nadzoru Policyjnego, jako też i od obowiązku stawania corocznie przed Delegacyami zaciągowemi, uwolnieni być mają.

Za choroby i kalectwa, czyniące żołnierzy i rekrutów, bezwarunkowo niezdolnymi do wszelkiej służby wojskowej, uważają się te tylko, które w załączoném tu wyszczególnieniu, przez Radę Lekarską są opisane.

Art. 5. Wykonanie takowego postanowienia, które w Dzienniku Praw ma być zamieszczone kierującemu Spisem

i Zaciągiem Wojskowym, oraz Kommisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświenia Publicznego poleca.

Działo się w Warszawie, na posiedzeniu Rady Administracyjnej, dnia $\frac{3}{15}$ Stycznia 1840 roku.

podpisano Namiestnik Królestwa, Jenerał-feldmarszałek, *xiążę Warszawćki.*

Dyrektor Główny, Prezydujący w Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego podpisano Jenerał-adjutant *Szypow.*

Sekretarz Stanu podpisano *J. Tymowski.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 25 Stycznia. PARLAMENT CESARSKI. Izba Lordów. Na posiedzeniu 24 b. m. w obecności Członków Izby Kommisya złożona z lorda-Kanclerza, hrabi Clarendon, hrabi Shaftesbury, Arcybiskupa Canterbury i hrabi Errol, objawiła sankcyą Królewską na bill o naturalizacyi Xięcia Alberta. Następnie wszczynają się długie rozprawy nad prośbą podaną przez biskupa Exeter, mającą przeszło 4000 podpisów w przedmiocie zatamowania postępów towarzystwa znanego pod nazwaniem *Socialistów.* Wyrzucają lordowi Melbourne, że przedstawiał Królowej naczelnika tej sekty, Roberta Owen, mimo to że zasady stowarzyszenia są, zdaniem biskupa, przeciwne prawu i moralności. Lord Brougham broni P. Owen, a lord Normanby utrzymuje że przez rozprawy w Parlamencie nauce jego daje się większa ważność niż ona warta. Nakoniec lord Melbourne długo odpowiada na uczynione mu zarzuty i po tych rozprawach, w których nadto brali udział xżę Wellington i lord Wharncliffe, izba odracza się.

Izba Niższa. Posiedzenie 22go b. m. jest jeszcze zajęte sprawą xięgarza Stockdale. Po długich rozprawach na wniosek lorda Melbourne, przyjęty 210 głosami przeciw 92, adwokat xięgarza tego P. Howard przywołany zostaje przed kratki izby. Po przeproszeniu przez niego Izby, lord John Russel wnosi izby go od winy uwolnić. Ale Prokurator jeneralny żąda w sposobie dodatku do wniosku, żeby Panu Howard uczynione było upomnienie, co gdy izba 178 głosami przeciw 68 przyjęła, P. Howard, upomniany przez Mówcę, (Prezesa) odchodzi. Nakoniec lord John Russell zapowiada że wkrotce wniesie bill o przywróceniu Komitetu, obowiązanego czuwać nad prerogatywami izby.

23go niebyło posiedzenia dla niedostatecznej liczby członków.

24go. Prezes oznajmuje izbie iż Dowodzca jej straży, (Sergeant of arms) sir William Gosset ma ważną okoliczność jej do udzielenia. Przychodzi sir Gosset i oswiadcza iż wczora, o 6 wieczorem odebrał mandat *Habeas corpus* od Sądu Ławniczego Królowej (Queen's Bench) z rozkazem wypuszczenia na wolność powierzonych jego straży szeryfów obwinionych w sprawie xięgarza Stockdale. Żąda przeto rozkazów izby jak ma w tej mierze postąpić. Na to Prokurator jeneralny, dowodząc że sądy niemają prawa znosić uwięzienia nakazanego przez izbę, wnosi izby sir Gosset odpowiedział na mandat oświadczeniem, że szeryfowie są uwięzieni w skutek postanowienia izby Niższej, za obrazę jej wyrządzoną. Ten wniosek, mimo oporu P. Godson, zostaje przyjęty bez głosowania.

Izba potém zamienia się w komitet subsydiów na wniosek lorda John Russell, o udzieleniu Xięciu Albertowi 50,000 f. st. rocznie. Minister czyni uwagę że trudności finansowe kraju niemogą być powodem do wyznaczenia mniejszego udziału, jak jego byt pomyślny nie byłby powodem do powiększenia. Wykazuje jak korzystny jest dla kraju wybor uczyniony przez Królowę, gdy nie wziętu sobie za małżonka xięcia jednego z wielkich domów panujących, coby wciągnęło Anglią w związki i narazić by mogło na niechęci wielkich mocarstw europejskich. Nakoniec minister przytacza liczne przykłady z przeszłych epok, gdzie nigdy w podobnych razach, to jest małżonkóm panujących Królowych, parlament nie wyznaczał mniej nad 50,000 funtów, a w razie owdowienia, wyznaczał nawet więcej. P. Hume zapytuje czy xiążę będzie miał pałac oddzielny, na co lord Russell odpowiada w sposób przeczący, poczém wniosek ministra zostaje przyjęty bez głosowania, i summa żądana udzielona z fondow konsolidowanych.

Podczas rozpraw w Sądzie ławniczym, który wydał mandat *Habeas corpus* dla uwolnienia szeryfów, adwokat ich P. Richards żądał aby izba Niższa pozwana była przed izbę Lordów, jako najwyższe w kraju sądownictwo, tudzież żeby Sira Gossett pociągnąć do odpowiedzialności, ale sąd te żądania odrzucił. Z powodu tejże sprawy było nader burzliwe posiedzenie rady municypalnej gdzie kilku aldermanów obstawało za prawami izby niższej. Wszakże wielka większość uchwaliła postanowienia, biorące szeryfów pod opiekę Rady municypalnej.

— Jenerał major sir Willoughby Cotton, pierwszy po wodzu naczelnym dowodzący w armii indyjskiej, mianowany został kawalerem wielkiego krzyża orderu Łaźni.

— Sledztwo nad chartistami w Bethnal-Green zostało ukończone. Prezes zgromadzenia osądzony został na złożenie 500 funtów sterl. poręki a dwaj inni obwinieni po 250. Po wypuszczeniu na wolność ciż sami zebrali nowe zgromadzenie dla oświadczenia się przeciw postępowaniu z nimi policyi. Siedmiu innych chartistów uwięziono w zamku York, za to że starali się wzniecić rozruchy w Shefield. Wszakże w ogólności działania chartistow zdają się słabieć i wszystko do porządku wracać.

— 20 b. m. obawiano się w Manchester rozruchow z powodu że 16 fabryk bawełnianych wyrobów w jednym dniu zawiesiły swoję czynność. Srodki ostróżności były przedsięwzięte; ale spokojność nie została naruszona.

— W 1839 roku spuszczono w Anglii dwa okręty pierwszego i drugiego rzędu: «the Queen» od 120 i «Nil» od 92 dział. «St. Georges» 120 działowy będzie ukończony

w lecie. Nadto budują się 3 okręty pierwszego i 12 drugiego rzędu. Zbudowano też w przeszłym roku niemało statków parowych, tak iż Rząd ma ich teraz 70.

Paryż 27 Stycznia. (*) Sprawa o rozruchy 12 i 13 Maja w sądzie izby parów jest już wysłuchana i sąd ten miał dziś zebrać się na namowę.

— Przedwczora ministrowie oznajmili urzędowie obu izbom o małżeństwie które syn Królewski xiążę de Nemours ma zawrzeć z xiężniczką Wiktoryą Augustą Antoniną Saxe Cobourg Gotha, corką Xięcia Ferdynanda, feldmarszałka-lejtnanta służby Austryackiej a siostrą Króla Portugalskiego. Prezydent Rady mtnistrów żądał od izby deputowanych wyznaczenia Xięciu de Nemours 500,000 fr. dochodu i udzielenia takiejże summy na koszta pierwszego zaprowadzenia—Minister Skarbu tegoż dnia wniosł projekt prawa o odnowieniu przywileju banku Francuzkiego po 1 Stycznia 1867 roku tudzież projekt prawa o cukrach, podług którego wynagrodzenie fabrykantów krajowych ma wynosić 40 miljonów. —Komisya wyznaczona do rozbioru projektu do prawa o zredukowaniu rentów, większością 8 głosów przeciw 1 przyjęła zasadę spłacenia.

— Ogłoszona została depesza z Algeru z d. 18 Styczn. donosząca że nic nowego nie zaszło i że wojska nieprzyjacielskie nie ukazywały się.

Hiszpanija. Piszą z Bilbao że prowincya Biskaja nie chce wybierać deputowanych do Kortezów, gdyż to jest przeciwne *fueros.*

— Rząd proponował jenerałowi Espartero wyprawienie go w poselstwie nadzwyczajnem do Londynu dla powinszowania Królowej Wiktoryi z okoliczności jej małżeństwa. Jest to grzeczny sposób pozbycia się tego jenerała, którego wpływ na wojsko stał się strasznym dla Rządu.

Konstantynopol 31 Grudnia. Sułtan postanowił iż na przyszłość wszystkie spory w przedmiotach religijnych między trzema chrześciańskiemi wyznaniami będą sądzone przez patryarchów, ale postanowienia ich mają być wnoszone na ostateczne zatwierdzenie Porty.

Ateny. Rząd wydał pod dniem 28 Grudnia obwieszczenie iż odkryte zostało tajemne towarzystwo, zwane *Philortodoxia*, mające na celu wzniecić powstanie w Epirze, Tessalii i Macedonii i że przedsięwzięto wszelkie środki ku zniweczeniu tych zamiarów i ukaraniu winnych.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn. Na posiedzeniu izby parów 23 Stycznia była znowu mowa o Hiszpanii. Margrabia Londonderry żądał złożenia umowy zawartej w Bergara, czemu lord Melbourne się nie opierał. Izba potém nakazała złożenie aktów żądanych przez lorda Ripon wykazujących stan finansowy Anglii; w rozprawach o tém lord Ripon dowodził że od czasu wyjścia xięcia Wellington z ministerstwa, każdoroczne wydatki przewyższają dochod—Uzbrajanie okrętów na wyprawę przeciw chinom czynnie postępuje — Symptomata rozruchów dają się widzieć w Kanadzie. Obawiają się powstania w okolicach Hamilton a w połowie Grudnia częste zajścia miały miejsce na gruncie spornym między Nowym Brunswikiem i Stanem Maine.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)

(*) Są to wiadomości z poczty, która, przed wyjściem przeszłego numeru Tygodnika nie była jeszcze odebrana.

NAUKI PRZYRODZENIA.

DOMYSŁY O OGNIU FILOZOFICZNYM.

W znanéj angielskiéj Review: «Frazer's Magazine» umieszczone są ciekawe domysły i badania nad wyobrażeniami starożytnych mędrców o ogniu filozoficznym. Autor zastanawia się nad celniejszą gałęzią Kabalistyki czyli nauki tradycyjnéj, znaną wyłącznie pod nazwaniém *Alchemii*, to jest: «nauki tajemniczych praw chemii *pierwotnych elementów* natury materialnéj, tudzież sztuki *składania* i *rozkładania* ciał.» Takie jest w rzeczy saméj obszerne i uroczyste określenie dawane przez Hebrajskich Kabalistów ich ulubionéj nauce. Niezważając czy sprawiedliwe lub mylne to określenie autor mniema że własnie ten rodzaj Chemii transcendentalnéj był przedmiotem prac i badań uczonych hebrajskich. Jednakże znakomity Cuvier mniemał że filozofia Hermesa wzięła początek swój nie pierwéj jak w średnich wiekach. Alchemia w tym kształcie w jakim ją Europejczycy odziedziczyli, bez wątpienia należy się Arabóm. Lecz my możemy przypuścić że niektóre jéj zasady, jeżeli mianowicie będziemy uważać za sprawiedliwe określenie hebrajskie chemii, były znane w bardzo dawnych czasach. Wiadomo nam z Historyi że z rozkazu Dioklecyana spalono wiele ksiąg mistycznych w celu pozbawienia Egipcyan sposobu *wyrabiania złota.* Nikt niewie na czem zasadzał się ów sposób; niewiadomo czyli zasadzał się on na przygotowaniu Kamienia Filozoficznego i czyli przypuszczano teorię przeistaczania się metallów. Niepodobna przypuścić aby nazwa przynajmniéj Kamienia Filozoficznego, jeżeli była o nim mowa, nie stała się wiadomą starożytnéj publiczności; lecz żaden z pisarzy starożytnych nie wspomina o tém nazwaniu ani w sposob poważny, ani też żartobliwy. Wszystko także domyślać się każe że, jak powiedziano, niektóre *zasady* pozniejszych Alchemików oddawna były uważane za własność mądrości kabalistów, teozofów i członków tajemnic klassycznych. One bezwątpienia stanowiły równie jak Mitologia, Teurgia, Magia i Astrologia ważną gałęź tajemniczych i transcendentalnych nauk i zajmowały znakomite miejsce od niepamiętnych czasów w liczbie mistycznych wiadomości, chociaż Teozofowie w szósym dopiero wieku po narodzeniu Chrystusa rozeszli się po Europie pod rozmaitemi nazwiskami i wówczas zaczęli oni ustanawiać towarzystwa tajne Hermesa czyli alchemiczne, tak nazywane dla różnicy od zakazanych towarzystw teolo-

gicznych starożytności. Wówczas dopiero Teozofowie stali się wiadomymi pod nazwiskiem Kabalistów, Astrologów, Wolnych Mularzy, przepowiadaczy i Egipcyan. Geber przywiódł te zasady w porządek i systemat. (Geber, filozof Arabski żył w siodmym wieku i był nazwany ojcem Alchemii). Uczeni zaś Arabscy poznajomili świat z samém dziełem przypisyweném Hermesowi Trismegistowi, które jak mniema Cuvier ułożyli Grecy w ostatnich czasach Rzymskiego Państwa. W krótce potém Skott, Erigenes, Alkuin, Raban Maurus, uniesieni alchemicznym zapałem, podług słów Alberta Wielkiego i Rogera Bakona, odkryli wiele innych zasad.

Między tymi alchemikami, powiada jeden z nowszych pisarzy, spotykamy imie Chrystiana Rozenkreuz'a, który się urodził 1378 roku i któremu sekta *Rose-croix* winna swój początek. Zdaje się że Rosenkreuz równie jak Apoloniusz był włoczęgą i podróżował po wszystkich stronach świata. Długo mieszkał szczególniej w Arabii w mieście nazywaném przez uczniów jego Dasmar, którego jednakże nieznają geografowie i odwiedziwszy mędrców czyli Kabalistów Fezu wrócił nakoniec do Niemiec i umarł tamże. Ciało swoje on sam umieścił w pieczarze cudownej a w sto dwadzieścia lat po jego śmierci uczniowie jego tam znalezli cały zbior nauk transcendentalnych i skrytych. Taka jest bajeczna historya o założycielu sekty Rose-croix, którą wymyślili jego uczniowie w celu oszukania ludzi prostych i przejęcia ich strachem śmiesznym; do téj to własnie sekty liczyli się wszyscy spółcześni Alchemicy, Teozofowie i Kabaliści. Jednakże teraz jeszcze mamy wątpliwość o pochodzeniu znakomitego towarzystwa Rose-croix i niektórzy pisarze przypuszczają że ono było założone przez niewiadomego oszusta, którego celem było mistyfikować swoich zabobonnych spółczesnych. Jnni przypisują założenie jego Janowi Walentynowi Andreasowi, teologowi Wirtembergskiemu, który wymyślił i puścił w obieg bajkę o Rosenkreuzu. Główną przyczyną sławy towarzystwa Rose-croix były dwa dzieła: *Toma Fraternitatis* i *Confessio*; od tej to chwili powszechnie zwrócono uwagę na tę tajemniczą sektę, której zasady zbijali i bronili ówcześni uczeni; najznakomitsi ludzie owych czasów uważali za zaszczyt być członkami tego towarzystwa, i na dziełach swoich obok nazwiska pisali zawsze tytuł Rose-Croix. — W liczbie ich znajdowali się prawie wszyscy znakomitsi fizycy i lekarze wieku owego: — Korneliusz Agrippa, Reuchlin, Paracelsus, Fludd, Helmont, Dee, Drexelius, Lulle, Riply, Ashmole, Bochmen, Poirel, Campanella, Digby, Vaughan i inni.

Mitologia, Alchemia i tajemnice Różanych krzyżów których istnienie uważane jest przez wielu uczonych za bajkę, były wyłożone w sposób bardzo zabawny przez Opata Montfaucon de Villars w znakomitem dziele: *Le Comte de Gabalis*, wydanem w roku 1670, które na autora ściągnęło gniew Papieża, i przez niego zostało wzbronionem. W niem są wyłożone przepisy i zasady towarzystwa Rose-croix i powiedziano że całonkowie jego mniemali, iż świat jest napełniony duchami, a żywioły geniuszami,—że ogień pełen jest salamandr, powietrze sylfów, woda ondin, a ziemia gnomów. Podług ich mniemania każde ciało nawet w przyrodzie ma sobie właściwego ducha, który łączył i wzmacniał jego atomy, ztąd też uważali oni za rzecz konieczną do poznania przyrody i własności ciał być w przyjaznych stosunkach z przyrodą. Oni równie jak i inni teozofowie i w ogólności jak wszyscy ludzie poswięceni do tajemnic, zwiększali nad miarę Spirytualizm i byli przekonani albo też drugich przekonywali, że niemogą wyrabiać złota żyjący w małżeństwie i niewypełniający najściślejszej czystości. Ich narzekanie na roskosze miłości było tak wielkie, że angielski autor artykułu niewahałby się przypisać upadek tej sekty intrygom kobiet, których siła, podług mniemania Erazma Postella i Korneliusza Agrippy—niedozycięzenia.

Członkowie towarzystwa Różanego krzyża należeli bez wątpienia do Filozofów ognia, równie jak Teozofowie Syryjscy i Perscy którzy ogień nazywali «*duszą świata.*» Mówiąc przeto o głównych zasadach Alchemii należy dokładnie określić znaczenie ognia Hermesa czyli filozoficznego, którego otrzymywanie tak było trudném; ognia, który nazywali wszyscy Alchemicy: cudownym i niepojętym, siłą zrządzającą wszystkie zmiany w świecie materyalnym i ztąd działaczém sprowadzającym przeistaczanie się metallów. Kabaliści Hebrajscy mówią, że ogień hermesa czyli filozoficzny, który podług ich mniemania wszystko ożywia, jest elementem rozlanym wszędzie w przyrodzie i zupełnie niewidzialnym, że jest widzialnym tylko w swojém przejawieniu się powtórnem, to jest *świetle* a dotykalnym w trzeciem, to jest w *cieple.*

Taki sam ogień wszędzie znajdujący się i zawsze skryty, był przedmiotém poszukiwań wszystkich starożytnych teosofistów, którzy w otrzymaniu jego równie byli nieszczęśliwymi. Oni także mówili że należy go za jedno uważać z światłem i ciepłem, które są tylko jego przejawieniami się widzialnemi; płomień zaś jest skutkiem tego ognia, lecz nie ogniem; jest on zewnętrznem rozwiciem się wewnętrznego i tajemniczego elementu. — Takim sposobem, zdaje się śmiało powiedzieć można, że ogień filozoficzny Alchemików średnich wieków i starożytnych Teozofów był po prostu *elektrycznością.* Faraday i Becquerel toż samo mówią o elektryczności—co tamci o swym niewidzialnym ogniu. Ogień ten był znany w największych tajemnicach, które na kilka wieków przed erą chrześcijańską istniały, i nawet nazywał się *elektrycznością.*

Starożytni czcili Bela, Ozyrysa, i inne bóstwa które były uosobieniem żywotwórczego ognia przyrody, lub Słońca, i słońce nazywali oni *Elector*, to jest: wszechmocnym i życiodawczym początkiem. Empedokles pod swoją *essentia ignis* zapewnie rozumie elektryczność: «Ogień ten, mówi on, dzieli się na cztery elementa połączone z sobą tajemną jakąś harmonią, a rozłączone niezwyciężoną przyczyną rozłączenia. Wszystkie ich cząstki przyciagają się i odpy-

chają nawzajém, tak że żadna rzecz nie niszczy się, że przeciwnie wszystko w przyrodzie znajduje się tylko w ciągłym ruchu." Starożytni przypisywali temu ogniowi grom i błyskawice. Numa Pompiliusz, który należał do tajemnic szkoły Pitagoresa, znał środki przyciągania błyskawicy, daleko wcześniej przed wynalezieniem elektrycznego sznurka Franklina. Pliniusz powiada że król ten za pomocą pewnych ofiar i obrzędów, mógł sprowadzać pioruny, i dodaje że doświadczenie to było robione w Etruryi i u Wolsków. Za dowód przytacza znanego pisarza Lucya Pizana, który powiada że Tullus Hostillius omylił się robiąc to tajemnicze doświadczenie i sam od pierunu zabity został. Liwiusz daje nam następny opis tego zdarzenia: «Król Tullus gdy znalazł w kommentarzach Numy wyliczone niektóre obrzędy i ofiary Jowiszowi Elicyuszowi, zamknął się w nieznaném nikomu miejscu, w celu oddania się tym religijnym doświadczeniom; lecz gdy przy końcu, czyli też na początku, niewypełnił należycie przepisów tajemnicy, on i cały dom z nim zniszczony był od pioruna.» Plato przypisuje działaniu tego skrytego ognia albo elektryczności, nazwania i własności bursztynu, *Electron*. Objaśniając przyciągajacą siłę tego ciała, powiada, że z bursztynu występuje na zewnątrz jakaś «eteryczna materya» jakiś duch «pneuma» który przyciąga lekkie ciała. Plutarch przypisuje tejże samej przyczynie wstrząśnienia jakiego doznajemy za dotknięciem się elektrycznej ryby. W magnesie, starożytni upatrują takież działanie elektryczności. Podobnie jak bursztyn nazywali *electron*, albowiem był jakby ożywiony oddechem słońca, *Elector*, tak też magnes nazywali: *lapis Heraclius*, Kamień Herkulesa, albowiem w języku tajemnic Słońce i Herkules znaczyło jedno i toż samo. «Magnes, albo kamień Herkulesa, powiada Plutarch, ma tę wspólną z bursztynem własność że przyciąga inne ciała» Objaśnia on to, «*strumieniem* atomów» i używa w swém opisaniu prawie tychże samych wyrażeń jakich używa Dekart,—Niektórzy uczeni jak Kircher, Hyde, Herward, van Dale, sir William Jones i inni przypisywali znajomość elektrycznéj siły magnesu prawie wszystkim starożytnym narodóm. Zdanie to podzielają i nowsi pisarze.

Tym sposobem, elektryczny ogień niebył nieznany starożytnym.

Lecz trzeba jeszcze okazać, że ten sam ogień był także ogniem Hermesa, lub filozoficznym ogniem Alchemików, że był najgłowniejszą sprężyną wszystkich ich doświadczeń, których własności odkrywali oni tylko adeptom.

«Filozoficzny nasz ogień, pisze dom - Pernetti, wielki, kapłan tajemnic alchemicznych, dziwny labirynt, pośród którego najdoświadczeńsi zabłąkać się mogą gdyż on jest skryty i niedościgły. Ogień słońca, niemoże być tym tajemniczym ogniem, gdyż jest przerywany i nierówny i sprawia nie zawsze podług swéj siły i trwałości stosowne ciepło; upał słońca niepotrafi przeniknąć wnętrzności gór i nieożywi zimnych głazów i marmurów, przyjmujących w siebie mineralne gazy z których się składa złoto i srebro. Ogień w domowém użyciu także jest inne ciało, inny element, przeszkadza on łączeniu się metallów, niszczy albo raczej znagla do ulatniania się delikatne więzy składowych cząstek; sprawiedliwie można by go nazwać *tyraném*. Ale ogień wewnętrzny, skryty, właściwy każdemu ciału, ten ogień ma siłę łączenia różnych istot i nadawania im nowych kształtów. Ten cudowny ogień działa przeciwnie zwyczajnemu ogniowi, który rozkłada metaliczne pierwiastki: i to co już samo w sobie zawiera początek zepsucia, niemoże służyć początkiem odrodzenia, chyba by to przypadkiem się stało.

Artefiusz dosyć szczegółowo zbadał wszystkie własności filozoficznego ognia, a Pontanus okazuje się jednym z najgorliwszych uczniów i obrońców jego nauki. Oto co on powiada o tym ważnym przedmiocie: «Ogień nasz—*mineralny* i trwały: występuje on z ciał w takim tylko razie gdy go zbytecznie wzbudzą; ma *własności siarki*, nie jest materyą, *niszczy*, *rozkłada*, *zgęszcza*, i *przepala* wszystkie rzeczy. Trzeba mieć wielkie doświadczenie aby go odkryć i otrzymać; jest on niczém, albo prawie nic nieznaczącym. Prócz tego jest *wilgotny*, *pełen wyziewów*, *przenikliwy*, *rzadki*, *delikatny i eteryczny; rozkłada*, *przeobraża*, *nie zapala*, *nie niszczy*, *wszystko otacza i wszystko w sobie utrzymuje:* nakoniec jest on jedyny i podobnych mu niema. On także zrodło wody żywotnéj w któréj Król i Królowa przyrody nurzają się wiecznie. Ten wilgotny ogień jest niezbędny we wszelkich alchemicznych działaniach, *albowiem cała nauka zasadza się na nim.* W tymże samym czasie jest on przyrodny i nieprzyrodny i przeciw-przyrodny; suchy i gorący, *wilgotny* i *zimny*, nie gore, a jednakże pali i topi.» *(dok. nast.)* (*)

ROZMAITOŚCI.

GALICIA W OBRAZACH.

Mając w téj chwili przed sobą 12 zeszytów dzieła pod tytułem *Galicia w obrazach*, z przyjemnością mogę donieść że już go można dostać w naszych księgarniach. Te 12 zeszytów zawierają 48 widokow tak Lwowa, jak różnych zamków, kościołów i okolic Galicyjskich. Wielka część tych pejzażów są te same, które przed 10 laty wyszły już w większym tylko formacie u *Pillera*, ale nie wszystkie tutaj są które tam znaliśmy, a natomiast jest tu bardzo wiele takich których tam niebyło. Oprócz tego dołączone tu są opisy i opisy bardzo zaspokajające wszystkich miejsc, których widzimy widoki. Kilku artystów przenosiło je z natury; Panowie Auer, Gorczyński, Lange, Żychowicz, Engert; dwa widoki są bezimiennego rysownika. Co do

(*) Artykuł niniejszy przychodzi właśnie w porę. W tej chwili odbieramy list, gdzie nam piszą, jakoby panu Gay-Lussac w Paryżu udało się *rozłożyć* złoto, srebro i inne metalle. Czekamy obszerniejszej wiadomości dla udzielenia jej czytelnikom. *(Wyd.)*

wdzięku, perspektywy, dobrze wybranego punktu zkąd wzięty jest widok, pierwszeństwo niewątpliwie należy się pracóm pana Gorczyńskiego. Nie to samo stanowi wyższość tych rysunków; że są przerysem najmalowniejszych Karpackich okolic, ale że są widocznie dziełem artysty rozumiejącego swą sztukę. Krajobraz nie przeto samo jest dobry, że przedstawia wierny widok okolicy; można i należy połączyć z tym sekreta sztuki, które temu przerysowi dadzą wdzięk, harmonią, malowniczość. Jak we wszystkich sztukach, zależy to na umieniu patrzeć na naturę, a schodząc do technicznego sekretu pejzażysty, na wybraniu punktu zkąd się przedmiot najkorzystniéj okazuje; bo jeżeli to niewątpliwa że nie masz prawie żadnéj miejscowości którąby nie można wcale ponętnie przerysować; tak na wzajem nie masz żadnéj, któraby zewsząd rownie korzystnie się odsłaniała. Panu Gorozyńskiemu należy się za to pochwała, że umie dać fizyonomią swoim widokom, a to przez wybor przedmiotu głównego i malownego w ogólném ugrupowaniu części składających krajobraz; przeciwnie w nie których widokach tego zbioru, to jest niedostatkiem, że nie ma w nich takich przedmiotów, nie ma więc ani pierwszego planu, ani oddalenia; leży przed nami jakaś płaska przestrzeń bez niczego coby szczególnie pociągało oczy; massy krzaków, linie chałup, i mnóstwo czarnych kropek mających oznaczać trzody i ludzi; to jest plan topograficzny, *à vol d'oiseau* zdjęty, a nie peizaż. Ztąd to pochodzi że zwyczajnie te widoki z nazbyt daleka są zdejmowane. Pamiętam że w dawnym widoku *Oleska*, litografowanym u pana *Pillera*, zamek wystawiony był jako główny, panujący punkt w krajobrazie, i bardzo sprawiedliwie,—bo niepodejrzany interess obudzają te ściany w których rodził się Jan III; teraz przeciwnie, zamek *Oleski* wygląda tylko nie wyraźnie na końcu dość pospolitego krajobrazu, a szkoda! Przeciwnie, w dawnéj litografowanym krajobrazie *Podhorzec*, ten piękny zamek w drobnych bardzo proporcijach, wydawał się nic nie znaczącym; w teraźniejszym zbiorze, w większem zbliżeniu, wygląda okazaléj, a nie wątpliwie z bliższego punktu do złożenia jeszcze piękniejszego posłużyłby obrazu. Takie architektoniczne zabytki, należy najdokładniéj przerysowywać. Za kaplicę w *Podhorcach* bardzo panu Auerowi wdzięczni jesteśmy,

Przy większém staraniu, do którego chcielibyśmy zachęcić naszych artystów, o zjednanie przerysom widoków krajowych artystyczniejszego charakteru, radbym żeby także na figury w swych pejzażach umieszczane więcéj dawali baczenia. Pospolicie źle są rysowane. W widokach pana Auera jest tych drobnych figurek za nadto. Bozważny artysta może oznaczać niejako względną ludność miejsc które rysuje, bo juźciż na placu miejskim inny ruch być musi jak w samotnym zwierzyńcu. Panu Auerowi zarzucić można, że zaludnia ścieżki swoich wiejskich ogrodów zbyt dużą liczbą spacerujących. Przytém jeżeli na ulicach Lwowskich mus już jest wystawiać te niewdzięczne żurnalowe figurki, dla czegoż pstrzyć jeszcze niemi tak obficie wiejskie widoki? Pejzażysta może zapewnić swoim dziełom cenę historycznego obrazu. *Canaletto* na pierwszym planie widoku *Warszawy* powziął piękną myśl wystawić przypatrującego się jéj Krola Stanisława Augusta z całym jego dworem; a daléj zatrzymaną służbę Króleską, pojazdy i zaprzęgi—Wszystko to dziś najciekawsze uastręcza studium owczasowości. Malarz pewnéj okolicy naszego kraju, zamiast pstrzyć papier niedojrzanémi figurkami kosarzy i żeńców, niech jednego, dwóch, wyrysuje wyraźnie, w dokładnym ubiorze miejscowym, a utwór jego podwojną i trwałą wartość mieć będzie.

Zrobiliśmy kilka powyższych uwag z tego powodu, że pewni jesteśmy że pan Piller nie przestanie na 48 rysunkach Galicii, ale że zbierze i ogłosi kilka podobnych zbiorów jak dzisiejszy, ktoremi jeszcze nie obejmie wszystkich wdzięcznych widoków i pamiątek téj krainy. Mamy także nadzieję że podobne zbiory malownicze ukażą się i z innych prowincyj składających dawną Polskę. Życzémy sobie tego najgoręcej. Podobne zbiory są koniecznie potrzebne dla krajowych artystów, poetów, powieściopisarzy; są interessujące dla wszystkich ogólnie. Radbym ażeby każdy z naszych obywateli miał przed oczyma ten śliczny widok *Bursztyna*, dziedzictwa Hrabiego Skarbka, któreten mąż znakomity z okopciałego żydowskiego miasteczka, w tak wdzięczną angielską osadę przemienił. Zkąd inąd życzyć bardzo należy, ażeby upowszechnił się u nas ten zwyczaj w całéj Europie przyjęty, zakładać stoły bawialnych pokojów rycinami i albumami rysunków. Ten zbytek (który nie może być nigdzie poczytany za zbytek, gdzie utrzymują kosztowniejszą choć zawsze jednostajną galerię 52 obrazków w czterech kolorach), miałby przynajmniéj ten dobry skutek, żeby wpłynął nieznacznie na przyzwyczajenie naszego oka do kształtów wdzięcznych, harmonijnych, malownych, czego wielce potrzebujemy—Nie ma innéj drogel dla nas jak starać się o nabycie dobrego gustu, bo niepowinniśmy sobie pochlebiać że go odebraliśmy z natury; dość spojrzeć na powierzchowność naszego kraju a przyznać wypadnie że nie tylko nie zrobiono u nas nic, jak w innych krajach, dla ozdobienia go, ale owszem wszystko co można było dla zeszpecenia. Jest nam przyrodni jakiś smak fałszywy, brak uczucia powabu natury, stosowności, ładu.—Odwołuję się do każdego kto widział domy zawsze w najgorszém, jakie w około znaleść można było miejscu stawiane, ładne wzgórki porznięte rowami, wierzby takie nadobne kiedy rosną niedbale nad potokiem, poszykowane wbrew ich przyrody w linije i aleje: ostatni wysiłek popularnéj u nas sztuki ogrodniczej.

M. Grabowski.

20 Grudnia
1839 roku.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Января 29-го 1840. *Π. Гаевскiй.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.